№ 84. Kraków 12 Kwietnia — Sroda. Rok 1854.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 grp. następne po 3 grosze — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 11 kwietnia.

Komitet Ochron dla małych dzieci w Krakowie, ogłosił szóste Zdanie sprawy z swoich czynności, tojest z r. **1853.** Z radością witamy co rok takową książeczkę i przeglądamy ją z uwagą. Nie tylko bowiem jest ona świadectwem istnienia i powodzenia zakładów, do których wyznajemy, że największą w mieście naszém przywięzujemy przyszłość, i jak najlepszego spodziewamy się po nich wpływu, ale nadto sprawozdanie takie mieści zawsze szczegóły, które dla starających się o znajomość stosunków miejscowych i położenia miasta nie są obojętne. Trudności, które Komitet miał do zwalczenia, nie będziemy wyliczać, powtarzać byśmy je bowiem musieli. Zwrócimy tylko uwagę na dwie okoliczności, które nas zawsze głównie zajmują, na ilość dzieci uczęszczających do Ochronek, i na summę opłat od dzieci.

Co do ilości dzieci widzimy ze sprawozdania Komitetu, że ta nieustannie się powiększa, że we wszystkich Ochronach wynosi najwyższą liczbę jaką sale dogodnie pomieścić mogą, a w Ochronie III. nawet tę liczbę przenosi. Wypadałoby się cieszyć z tego rezultatu, gdyby nie następująca uwaga w sprawozdaniu umieszczona.

Wszelako tego napływu dzieci nie śmiemy tłumaczyć jakoby ludność nasza coraz więcéj przekonywała się o pożytku moralnym wychowania w Ochronie. Tłumaczy go głównie wielkie ubóstwo i nędza, takie okoliczności w których rodzicom ulgą jest wielką odesłanie dziecka do ciepłéj Izby w zimie, gdzie i pokarm na południe otrzyma. Dla jakiéj to klasy ludności Ochrony w znacznéj części są czynne, dowodzi to, że bardzo często na Kleparzu i Smoleńsku trafia się, iż dzieci bez śniadania z domu są wyprawiane, a sprawdzenie okazuje iż istotnie największe ogołocenie i brak zarobku w zimie bywa tego przyczyną. Stan taki wzbudza największe politowanie, pomódz mu skuteczniéj nie zdołają Ochrony; mogą one chwilowo zaradzać, w takich zwłaszcza przypadkach kiedy ojciec lub matka wyszedłszy za zarobkiem lub jałmużną z domu w tym samym dniu lub nazajutrz nie powracają, a dziecię całkiem bez pożywienia i starania zostaje.

Spodziewać się trzeba, że smutny ten stan rzeczy z nadchodzącą wiosną i rozpoczęciem robót zmieni się, o tyle przynajmniéj, że chcący pracować znajdą zarobek. Zawsze jednak cieszy nas wielce, że summa opłat od dzieci pokazuje się w r. **1853** większą jak w r. **1852.** Wiadomo, jak wielką przywięzujemy wagę do utrzymania téj wypłaty i do jak najrzadszych w tym względzie wyjątków. Tém większą zatém oddać winniśmy sprawiedliwość wytrwałości Komitetu, gdy w roku takim jak przeszły, trudności utrzymania téj zasady były bezwątpienia jeszcze większe niż kiedy. Pomiędzy trudnościami pominąć nie możemy jednéj, na którą sprawozdanie zwraca uwagę w następujących wyrazach:

Codziennie te same nalegania o schludność i porządek w ubiorze o regularność i pożywienie dzieci przed odesłaniem do Ochrony, co dzień nadaremnie, a na przekroczenia te niepodobna jest działać przełożonym. Usuwanie dzieci nieprzychodzących dość ochędożnie, lubo jest w przepisie, nie da się wykonać w największéj liczbie przypadków, ze względu na nędzę rodziców. Że jednakże co do ochędostwa pokazuje się pewien postęp, dowod dać może jeden rzut oka na Ochronę II i III, mieszczące w sobie dzieci najuboższéj ludności, gdzie w ogólności odzież, lubo po części z darów pochodząca — jest przyzwoitsza niż była dawniéj, a dziewczęta szczególniéj o czystość bielizny widocznie więcéj starania okazują.

Podzielamy w zupełności zdanie sz. Komitetu. Uwzględnienie nędzy jest jak najsłuszniejsze i według nas lepiéj jest starać się o ile możności zapobiedz brakowi odzieży, aniżeli z tego powodu odstręczać od posyłania dzieci dla Ochronek. Z drugiéj zaś strony okoliczność ta nie powinna powstrzymywać od wymagania opłaty od rodziców za dzieci, która bądź co bądź jest jednym z koniecznych warunków Ochronek.

Nakoniec w sprawozdaniu wyczytujemy z przyjemnością odpowiedź niejako na naszą odezwę w roku przeszłym uczynioną, o założeniu IV Ochronki.

W wywiązaniu się z przyjętego na siebie zadania, zaopatrzenia wszystkich głównych dzielnic miasta w Ochrony, zajmował się Komitet myślą założenia Ochrony IV na Stradomiu, do któréjby mogły przychodzić dzieci chrześciańskie z Kaźmierza, oraz te dzieci z okolic Stradomia, Rybaków itp., którym do Ochrony I i II uczęszczać za daleko. Szczególną pobudkę do zajmowania się tym przedmiotem, odebrał najprzód Komitet od niewiadomego dobroczyńcy, który złp. 4000 na ręce szan. Hrabianek Małachowskich złożył z wyraźną na Ochronę IV intencyą. Wkrótce po téj ofierze i z przeznaczeniem na tenże cel, spotkała fundusz Ochron wspaniała ofiara JW. Ks. Biskupa Łętowskiego w summie złp. 6000, z których 3000 gotowizną, 3000 zaś w przekazie hipotecznéj wierzytelności na domu w Krakowie. Nakoniec JW. Hrabianki Małachowskie imieniem ś. p. Pauliny Małachowskiéj siostry swéj złp. 1000 na pokrycie kosztów urządzenia w Ochronie téj wniosły. Zadosyćuczynienie wszystkich tych Szanownych Osób stało się ważnym przedmiotem starania Komitetu zwróconego najprzód ku temu, aby znaleść odpowiedni w tamtéj stronie miasta lokal, oraz inne wstępne potrzeby obmyśleć. Trudności w znalezieniu domu zachodziły znaczne, wśród których, gdy delegacye i komisye na ten cel z Komitetu wyznaczone nie doprowadziły do celu; gdy oprócz tego Komitet uszczuplonym się znalazł o kilku członków, a pora letnia, w któréj wielu zacnych obywateli wyjeżdża, niepozwoliła spodziewać się, aby członkowie ci prędko zastąpionymi zostali przez innych, umyślono odłożyć jeszcze myśl założenia Ochrony IV. na czas późniéj-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TRAJEDYE SOFOKLESA.

Antygona, przekład Kaszewskiego
w Warszawie 1853 r.
Elektra przekładania Antoniego Małeckiego
w Poznaniu 1854 r.

Na grobie Sofokla wyobrażony był Dionizos, bożek teatru, trzymający w ręku maskę kobiecą.

— Czyja to maska? zapytał ktoś z przechodniów.

— Antygony — odpowiedział Dioskorides *) — a może i Elektry. Wybieraj; bo i jedna i druga są arcydziełmi poety.

Zaiste, w téj rodzinie tragicznych postaci, którym Sofokl wlał tchnienie życia, Antygona i Elektra to jakby rodzone siostry, w których uosobiło się najwyższe prawo moralne. Antygona to bohaterka, która chcąc zadość uczynić moralnemu prawu, nietylko przyjmuje na siebie nieszczęście, ale go szuka, poświęca się, ginie dobrowolnie, i tym czynem, najszczytniejszym, daje świadectwo swemu posłannictwu ziemskiemu. Jest w niéj coś chrześciańskiéj męczennicy — gdy idzie na śmierć za dopełnienie pobożnego obowiązku względem brata, gdy mówi do Kreona:

Wolno ci jest szydzić,
Lecz ja chcę kochać, nie zaś nienawidzić.

Elektra podobnie jak Antygona obca zabawom młodziutkich swych latek, jak ona przeciw nieszczęściu i jarzmu zbrojna męzką tęgością duszy; jak tamta opłakująca brata, tak ta zdradzonego i zamordowanego rodzica; oskarżająca widokiem swoim, strasząca każdem wejrzeniem i groźbą bliskich siebie zabójców nad którymi ukartowaną zawiesiła zemstę. Są to dwa ideały dziewiczego obyczaju i dziewiczych uczuć w starożytności; dwie wielkie figury tragiczne wyszłe z rąk najlepszego mistrza, które acz-kolwiek nieprzystają do naszych pojęć, do naszéj miary, mimo tego mogą wzbudzić podziw i uniesienie w każdym czytelniku z lepszym smakiem i pewnem oczytaniem, choćby nieobeznanym z wyobrażeniami i wewnętrznemi stosunkami dawnéj Hellady.

Rzadki to przymiot tych utworów Greckich, że wszędzie i w każdym wieku mogą być czytane — inaczej niebyłyby nieśmiertelnemi.

U nas klasyczność Grecka długi czas źle pojmowana, następnie lekceważona, dziś zaczyna znowu być przedmiotem zajęcia się; co dobrze wróży na przyszłość; bo to pewna, iż każda z europejskich literatur nowożytnych o tyle wyżéj poszła, o ile skąpała się na seryo w tém źródle kreacyjnéj sztuki.

U nas mało zajmowano się tłumaczeniami arcydzieł greckiego teatru — dopiero w tych ostatnich latach Antygonę przetłumaczył p. Kaszewski, Elektrę p. Małecki — a chociaż pierwszy przełożył także Edypa w Kolonie, biorę tylko Antygonę za przedmiot pomówienia o rodzaju jego przekładów.

Nie jest zamiarem moim dawać tu przepisy sztuki tłumaczenia; na to przepisów niema; a raczéj najgorszym jest wszelki bezwarunkowy systemat; gdyż podług mego zdania, uskuteczniając przekład jakikolwiek, najlepszy sposób, albo trzymać się wzoru krok za krokiem, albo też niezbyt dowierzać zwrotom tchnącym obczyzną, a zręcznie omijać lokucye i idiotyzmy stawiające tyle zawad ile sideł. Jak we wszystkiém tak i tu talent, uczucie, przeniknięcie się wzorem, najmądrzejszemi są doradzcami. To tylko pewna, że nikt większéj krzywdy niewyrządza oryginalnemu arcydziełu, jak lichy tłumacz, nie dla tego, że w grobie poruszą się prochy Sofokla lub Szekspira — wieczny pokój umarłym! — ale że kiedy taki niefortunny przekład ukaże się, ci co go wezmą do rąk, uczują niepokonany wstręt do poznania autorów starożytnych, i utwierdzą się w mniemaniu, że to byli najnieznośniejsi nudziarze przeznaczeni tylko na to, aby ich wiecznie męczyli profesory i studenci.

Antygona p. Kaszewskiego miłe sprawiła wrażenie przy odczytaniu jéj; duchowi i myśli starego mistrza przelanemu w nowe ciało nie jest za ciasno nawet w téj formie tak różnéj od formy starożytnéj; przekład ten bowiem wykonany wierszem rymowym. Zapewne niektórzy radziby Greków widzieć u nas w greckiéj formie, ale to już darmo; język nasz acz bardzo gibki nienagnie się ani do tych zwrotów, ani wyciśnie z siebie takiéj prozodyi, jak grecka — bo ażeby mile w ucho wpadał; co więcéj, żeby mógł z mocą oddać myśl poety, musi trzymać się swego rymu. — Owóż p. Kaszewski wiele talentu pokazał w swoim przekładzie łącząc obok wierności rzetelnéj, nie zaś niewolniczéj, moc w oddaniu uczuć i obrazów poetycznych Sofokla. — Spróbójmy obejrzeć go bliżéj i to w miejscach najpatetyczniejszych; między innemi, gdy Antygonę schwyconą na uczynku przy pochowaniu ciała Polinika, stawią przed Kreonem:

Kreon.
A ty mi powiedz, lecz w *krótkim zachodzie*,
Znałaś mój rozkaz co do tego ciała?
Antygona.
I jak! Taż głośno grzmiał po całym grodzie.
Kreon.
Jakżeś ty prawom sprzeciwiać się śmiała?
Antygona.
Bo to nie Zeus mi ogłosił je przecie,
Ni sprawiedliwość, co zasiada w świecie,
Podziemnych bogów: *ich to rzecz jedynie*
Uświęcać prawa w śmiertelnych dziedzinie.
Więc nie sądziłam, ażeby ustawy
Przez śmiertelnika jako ty wydane,
Miały mieć wyższość nad boskiemi prawy,
Co są niezłomne, chociaż niepisane;
Których nie od dziś, nie od wczoraj wątek
Żyją, choć wszystkim tajny ich początek itd.

Wybornie tłumacz oddał ten wymowny ustęp, z którego podkreśliłem tylko dwa słabe wyrażenia się: w *krótkim zachodzie*, w oryginale stoi *niedługo, lecz świeżle* (alla syntoma), wszelki zaś *zachód* łączy się z wyobrażeniem długości czasu. *Ich to rzecz jedynie uświęcać prawa w śmiertelnych dziedzinie.* — Za słabo i niejasno tę myśl wyraża: że bogowie bynajmniéj ludziom

*) Autor powyższego epigramatu.

szy, przypuszczając ile możności największą liczbę dzieci do trzech Ochron istniejących, aby tym sposobem spóźniając wykonanie téj myśli tém pewniéj i lepiéj w swoim czasie odpowiedzieć chęciom dawców, którzy ofiarami swemi ją poparli.

Zapisujemy tutaj obietnicę Ochrony IV z tem zaufaniem i wdzięcznością, na jaką wytrwałość i gorliwość sz. Komitetu, któréj tyle dał dowodów, zasługuje. Cieszymy się tylko, iż zachęcając go do założenia IV Ochronki, nie omyliliśmy się mówiąc: że w dziełach miłość chrześciańską za jedyną podstawę mających, zaufanie i wiara w pomoc Bożą jest kapitałem i prawdziwą siłą.

Korespondencya Czasu.

Berlin 9 kwietnia.

† W wczorajszym więc dniu stoczoną była w drugiéj Izbie owa wielka polityczna batalia w rzeczach pożyczki, na którą publiczność od kilkunastu dni czekała z nadzwyczajném wytężeniem, jakby na rzadki jaki spektakl. Od czasów Zgromadzenia narodowego trybuny publiczne nie były tak przepełnione, i moralny związek pomiędzy mowcami i słuchaczami nie był późniéj nigdy tak silnie nastrojony. Wszakże Izba obradowała nad sprawą, którą dziś cały świat jest zajęty, obradowała nad położeniem w niéj własnego kraju, obradowała nad możebnemi następstwami tego położenia, nad przyszłością, nad dobrem, nad bytem państwa. Zaiste przedmiot obrad tak ważny i poważny niemógł nie ściągnąć na siebie całego wytężenia publiczności. To téż, powiedzieć można, cała stolica myśląca była wczoraj w Izbie. Mamże zdać sprawę z szczegółowych obrad dnia tego? Przechodziłoby to granice korespondencyi. Położenie Prus w obecnym sporze europejskim, równie jak położenie każdego z mocarstw pierwszego rzędu, było już tylekroć i przez akty urzędowe, i przez deklaracye i noty dyplomatyczne, i przez dzienniki i broszury, tak szczegółowo rozjaśnione, że przytaczając osnowę mów wczorajszego posiedzenia, powtarzalibyśmy tylko znajome rzeczy i argumenta. Możemy ograniczyć się na ogólném sprawozdaniu, wyszczególniając rzeczy ważniejsze. W trzech głównie kierunkach toczyły się obrady. Pierwszym z nich szła obrona dotychczasowéj polityki gabinetu, która przyjmując prawną podstawę protokółu wiedeńskiego, w zastósowaniu pozostać pragnie neutralną, a neutralność tę oprzeć chce na ścisłém, odporném i zaczepném przymierzu z Austryą. Minister-prezydent, po przedłożeniu przez referenta hr. Goltza sprawozdania komisyi, która pochwalając politykę rządu i przychylając się do pożyczki, żąda jednakże motywowanéj uchwały, zabrał osobiście głos w obronie polityki rządu, powołując się na dawniejsze, objęte sprawozdaniem komisyi oświadczenia. Przyznał on otwarcie Izbie zupełne prawo odrzucenia lub przyjęcia projektu pożyczki, prawo, jak wiadomo, zaprzeczane przez stronnictwo krzyżowe, skoro pożyczka odnosi się do stosunków zagranicznych, mianowicie do prowadzenia wojny. Ujęłéj tém oświadczeniem Izbie minister-prezydent oznajmił fakt ważniejszy, tojest: „że pomiędzy pełnomocnikami cztérech mocarstw w Wiedniu spisany został nowy protokół, poświadczający wspólność ich usiłowań; oraz, że pełnomocnik pruski w Wiedniu odebrał upoważnienie do podpisania tego protokółu.“ Oświadczenie to przyjęła Izba głośném zadowoleniem. Wszakże, dodał minister-prezydent, rząd nie może przystać na politykę, „któraby mu wiązała ręce co do przyszłości.“ Oświadczenie to znosi niejako ważność poprzedzającego, i pozostawia Prusy na tém samém co dawniéj stanowisku. Minister-prezydent oświadcza się w końcu przeciw wszystkim motywowanym wnioskom, i żąda uchwały bezwarunkowéj. Żądanie to popartém było najprzód wnioskiem deputowanych Manteuffla i księcia Hohenlohe, do którego wniosku przyłączyła się cała prawa strona; popartém było także wnioskiem deputowanego Auerswalda, z tą różnicą, że wniosek ten żąda, aby uznanie polityki rządu było motywowane; do wniosku tego przyłączyło się stronnictwo Bethmanna-Hollwega. Przeciwnym zaś zupełnie żądaniu ministra-prezydenta był wniosek dep. Vinckego, żądający uchylenia na teraz projektu pożyczki, a przyzwolenia na nią tylko wtedy, gdy rząd wyraźniéj oświadczy, z kim w razie przejścia do czynnego działania trzymać będzie, tj. gdy oświadczy, że nie będzie trzymał z Rosyą. Wnioski te wskazują dwa inne kierunki obrad. Oprócz deputowanych Manteuffla, Bethmann-Hollwega, Auerswalda, Reichenspergera, Riedla i innych, głównymi mowcami, którzy politykę Prus od samego początku sporu aż do obecnéj chwili szczegółowo traktowali, byli pp. Vincke i Gerlach. Pan Vincke mówił za Zachodem przeciwko Rossyi; pan Gerlach za Rosyą przeciwko Zachodowi, pierwszy i drugi z taką otwartością i bezwzględnością, jaką tylko wolność mówienia parlamentu angielskiego znieść może. Obie te mowy są ostro narysowaną charakterystyką dwóch stronnictw, które nietylko w kwestyi, o któréj mowa, ale przy każdym ważniejszym przedmiocie walkę na zabój między sobą wiodą, walkę zarazem pryncypialną i osobistą, w któréj, przy każdém spotkaniu się, używają wszelkiéj, honorowéj czy niehonorowéj broni, aby się, jeśli można, dobić moralnie i materyalnie. Mowy te, dałyby czytelnikowi najlepsze wyobrażenie o stanie ścierających się tu obecnie w sejmie i za sejmem opinij. Przyznać należy, że p. Vincke odniósł tą razą moralne zwycięztwo nad przeciwnikiem, bo umiał utrzymać dyskusyą na wysokości, odpowiedniéj ważności przedmiotu; przeciwnie p. Gerlach nie wahał się i w téj uroczystéj chwili, w sposobie „Zuschauera“ *N. P. Gazety*, błaznować i z obecnéj opinii publicznéj, i z powagi Izby, i z konstytucyonalizmu pruskiego, i z osób parlamentarną opozycyą wszczynających bez żadnéj znajomości polityki. Prezydent Izby nie wezwał tą razą nikogo do porządku dziennego, bo posiedzenie wczorajsze miało dać każdéj opinii zupełną wolność wynurzenia się jak najotwartszego. Wszakże to pobłażanie prezydenta Izby było może zbytecznem, gdy mowcy polemikę osobistą posunęli tak daleko, że jeden z nich dyatrybę pana Gerlacha nazwał niegodną nawet knajp na przedmieściach. Rezultat? rezultat taki, jak dawno przewidywano. Projekt pożyczki przyjęty był, pure, bez żadnego motywu, bez żadnego ograniczenia, *crédit sans phrase*, jak go w dyskusyi nazwano. Jednéj jeszcze frakcyi opinią wymienić należy, opinią frakcyi polskiéj. Posłowie polscy nie mieli udziału w obradach, i uczynili słusznie; nie wzięli udziału i w głosowaniu, lecz wstrzymali się od niego, i powtórnie słusznie sobie postąpili. W nieobecności posła Cieszkowskiego, który zmuszony był wyjechać do Drezna do ciężką chorobą złożonéj ciotki swojéj, poseł Żółtowski oświadczył w krótkich słowach: że posłowie polscy nie mają zamiaru czynić przeszkód rządowi, lecz że sytuacya polityki jego jest jeszcze zanadto niewyraźna, aby mogli uczynić coś innego, jak wstrzymać się od głosowania. To było dosyć. Kraj zgodzi się z opinią swoich reprezentantów. Projekt pożyczki przyjęty był zresztą znaczną większością. Wszystkie frakcye głosowały za nim, oprócz lewéj. Pojutrze dalszy ciąg obrad nad projektem do prawa względem podwyższenia podatków. — Książę Jerzy Meklemburgski wyjechał był tylko do Strelitz nie do Petersburga. Wczoraj był tu z powrotem. Przymierze z Austryą zawarte. Zawczoraj pułkownik Ruff, towarzyszący feldmarszałkowi Hess, powiózł projekt konwencyi do Wiednia.

Wiedeń 9 kwietnia. Czytamy w części urzędowéj *Gazety Wiedeńskiéj:*

J. C. K. Ap. Mość raczył następujące własnoręczne wydać pismo do ministra spraw wewnętrznych:

„Kochany Ministrze Bach!

„Doszło do mojéj wiadomości, iż po wielu miastach prowincyonalnych zamierzono obchodzić świetnie dzień przyszłego mego ożenienia, przez rozmaite uroczystości, mianowicie zaś przez publiczne illuminacye. Lubo cieszy mię każda oznaka radosnego współczucia przy téj okoliczności, wszelako panująca po wielu miastach drożyzna życzyć mi każe, aby wydatki, jakieby ponieść musiano na podobne oznaki radości obrócić na dzieło dobroczynne celem ulżenia niezasłużonéj biedzie. Polecam przeto, aby życzenie to moje podaném było do powszechnéj wiadomości. Znane uczucia dobroczynne moich poddanych udowodnione zawsze na nowo w tylu wypadkach, nasuwają mi przekonanie, że nadzieja moja w téj mierze zostanie usprawiedliwioną, i że tym sposobem dzień ten będzie również i dla najuboższych dniem radości, czego też z całéj duszy pragnę.

„Wiedeń d. 8 kwietnia 1854 r.

Franciszek-Józef w. r.“

— Ogłoszony w tejże Gazecie biuletyn wczorajszy o zdrowiu Arcyksięcia Wilhelma mówi, że sen upłynionéj nocy był spokojny, sił cokolwiek przybyło, gorączka ustała, a ponieważ i reszta objawów choroby równocześnie ustępuje, przeto widoczny dotąd postęp na drodze wyzdrowienia.

Prusy.

Berlin 9 kwietnia. *National Zeitung* donosiła z Gdańska, iż jenerał marszałek hr. Dohna przejeżdżając przez Czczewo w rozmowie z oficerami oświadczył, iż „spodziewa się po trzeci raz wejść do Paryża.“ *Die Zeit* karci nowego marszałka za te wyrazy, i powiada że takie lub owakie nadzieje je-

takiego nie dali zakonu.

Piękniejsze miał pole tłumacz pokazania swego talentu w scenie téj, gdy Antygona prowadzona na śmierć ostatni raz przemawia:

„O zimne grobowisko! podziemna tajnico!
O ślubne łoże! wieczna więzienna strażnico!
Gdzie ja mam się połączyć z moich krewnych gronem,
Których liczba największa Persefony plonem!
Ja umieram ostatnia, nędzna męczennica
Wprzód, nim mnie przeznaczenia *wskazała prawica.*
Lecz ojcze! — matko! — bracie! — to przynajmniéj tuszę
Że wam przybyciem mojém rozraduję duszę:
Bom ja mą własną ręką myła wasze ciała,
Jam też czystą obiatę na wasz grób wylała;
A teraz mnie tak sroga nagroda spotyka,
Żem ze czcią pogrzebała brata Polinika.
Każdy mędrzec słusznemi nazwie *moje kroki.*
Ja, gdybym miała męża, gdybym *miała dziecię,*
To pogrzebać ich nigdy nieśmiałabym przecie
Gdyby mi tego władzców wzbraniały wyroki.
Dziś pochowałam brata: spytacie, dla czego?...
Gdyby mąż *zginął* znaleść mogłabym drugiego;
Gdybym straciła syna innyby się zrodził
Z innego męża, coby *boleść mą osłodził,*
Lecz gdy rodzice moi zeszli z tego świata,
Toć już przecie nie mogę spodziewać się brata.
A żem cię miły bracie pochowała godnie,
Więc mię Kreon oskarżył o okropną zbrodnię,
Samowolnym rozkazem skazał na katuszę;
I mnie z pośrodka ziomków *gwałtem pochwycono*
I ja w dziewiczéj szacie zejść ze świata muszę,
Nieznając co za rozkosz być matką i żoną.
Opuszczona od wszystkich, sama, nieszczęśliwa,
Do jaskini umarłych wloką mnie za życia:
W czem ja wam przewiniłam? nieśmiertelne bogi!
Lecz i do was ja próżno wznoszę okrzyk trwogi,
Gdyć mię, za czyn pobożny, tu, pod waszym okiem
Karzą, jak bezbożnicę, śmiertelnym wyrokiem i t. d.

Trudno odmówić tłomaczowi wdzięku, jasności, a nawet i mocy — wszakże jak pokazują wyrazy drukowane kursywą, są usterki pochodzące już to z nieodgadnięcia ducha oryginału greckiego, już z zaniedbania w wierszowaniu: — I tak: „Każdy mędrzec słusznemi nazwie *moje kroki,*“ to przecież niebyły *kroki*, ale cześć pogrzebna. „Gdybym *miała dziecię,*“ — mocniej jest: gdybym była matką dziecięcia, — „*zginął* — czemu nie umarł? — „*boleść mą osłodził,*“ zbyteczny dodatek — „*gwałtem pochwycono,*“ plastyczniéj mówi oryginał: porwawszy za ręce wlecze mię. — Wiem że niema prawie przekładu, któryby gdzieś nie zbaczał od oryginału — ale nie o to tu idzie, tylko że są pewne wyrażenia się i słowa na których cała waga spoczywa — oddać je z precyzyą i mocą, na tem cała sztuka tłómacza.

P. Kaszewski mimo że jego tłómaczenie czyta się bez utrudzenia, mimo szczęśliwéj potoczystości, ma niektóre wiersze jak widzieliśmy zaniedbane, rozwlekłe i bez piętna starożytnéj prostoty. Klasyków, gdzie każdy wyraz ma swoje znaczenie, jak obrobiony głaz w starożytnéj świątyni — nie można zbyć lada czem; i zdaniem mojem lepiej było dłużéj nad Antygoną posiedzieć i dać doskonały przekład, niż zaraz pospieszać z Edypem. Wyrażam się otwarcie; jak przystało pomówić z tłómaczem po którym wiele spodziewać się można. (Dok. nast.)

HIPOLIT KOWNACKI.

Dziennik Warszawski pisze: W dniu 28 marca r. b. zmarł w sędziwym wieku bo w 93 roku Hipolit Kownacki znany tłómacz kroniki Baszki, Galla i wielu innych autor dziejów księstwa Mazowieckiego, ogłoszonych w Pamiętniku Warszawskim F. Bentkowskiego. Sekretarz prymasa Poniatowskiego, późniéj bibliotekarz Stanis. Potockiego w Wilanowie, całe swoje życie poświęcił wyłącznie badaniom dziejowym. Oprócz wielu przekładów naszych pierwotnych źródeł historycznych, ogłoszonych drukiem, zostawił więcéj rzec można prac w rękopismach. Kilka ich (małą cząstkę téj całości) posiadamy, udzielone nam przez zmarłego Kownackiego. Na lat kilka przed zgonem, widzieć go można było w bibliotece gimnazialnej, wartującego dawne kroniki, nieużywającego żadnych okularów. W mieszkaniu nieprzyjmował nikogo, jeżeli chciał się z kim widzieć, lub uproszony do naznaczenia godziny, sam wyznaczał miejsce zejścia. Najczęściej widywaliśmy śp. Kownackiego u S. W. gdzie czasem na obiad przychodził. Było to na lat pięć czy sześć przed zgonem. Zachował całą czerstwość umysłu i żywą pamięć: mimo to już go senność zgrzybiałości często napadała. Drzémał po kilka razy przed obiadem, i po obiedzie choć krótko. Nigdy nie zapomniał zjadliwéj krytyki, która mu serce przejęła głębokim bólem. Pracował zawsze ale już nic nie drukował. „Bo i pocóż mam ogłaszać (mówił do mnie), aby znów jaki zoilus powiedział mi jak dawniej, że *głupi* jest bibliotekarz Wilanowski. Zostało tam parę rękopismów, daruję ci chętnie, zrób z niemi co ci się podoba, ja nic drukować nie będę.“ — Korzystałem z téj sposobności i otrzymałem małą kroniczkę *Niczkona*, obejmującą dzieje wyłącznie Mazowsza. Oto są szczegóły znane mi bliżéj: śp. Kownacki zasługuje na szczegółowy życiorys, z wyliczeniem i ocenieniem prac naukowych. W czasach kiedy najwięcéj oddawał się literaturze, niemałe położył zasługi w niwie dziejowéj: mnóstwo jego prac obejmuje pamiętnik Warszawski Bentkowskiego. W ocenianiu źródeł dziejowych, nie jeden śmiały a nowy rzucił pogląd.

Zwłoki śp. Kownackiego przewiezione do Wilanowa i tam, gdzie tyle lat poświęcał się literaturze ojczystej, pochowane zostały. Cześć i wdzięczne wspomnienie zasłużonéj pamięci starca.

Sprostowanie.

Gdy jaką z prac moich przyznano innemu, milczałem — bo powszechność więcéj jest tego ciekawa jak rzecz spełniona — niż tego, kto jest sprawcą. Lecz gdy w Nrze 81 *Czasu* na drugiéj stronicy, obcy zupełnie pomysł przyznanym mi został; winienem ostrzedz o tem autora *Szkicu towarzyskiego życia miasta Warszawy,* by cudzą zasługą nie obciążać mojego sumienia. Suum cuique.

F. W.

go są tylko prywatnemi uczuciami, wszakże skoro publicznie oznajmionemi zostały, a tém samém łatwo fałszywie mogłyby być tłumaczonemi, przeto zaprzeczyć im należy. Prusy w pokoju żyją z Francyą i w przyjaźni, a „wojenne nadzieje p. marszałka nie mają żadnéj podstawy w postanowieniach i zamysłach rządu J. K. Mości“. Gdański dziennik *Dampfboot* oznajmia znów, iż wyrazy pożegnalne jenerała powiedziane były w kole zupełnie prywatném, towarzyszów broni, i nie mają tego znaczenia jakie im przypisują, ale się odnosiły raczéj do wspomnień z lat upłynionych.

Francya.

Litogr. Korespondencya Paryzka donosi: „List Cesarza Austryi do Napoleona III. nie tyle w sobie mieści, ile wyjaśnienia jakie jednocześnie c. k. poseł p. Hübner ustnie złożył. List pochwala bezwarunkowo politykę jakiéj się państwa sprzymierzone trzymają, tudzież kroki przez nie przedsiębrane, a następnie rozbiera powody, dla jakich Austrya nie mogła dotychczas czynniéj działać, w liczbie których wzmiankowana jest „odrębność interesów niemieckich“; wreszcie zapewnia, iż w niedalekim czasie Austrya stanowczo wystąpi. O tém wszystkiem możemy zapewnić. Równoczesne oświadczenia p. Hübnera stanowiłyby następujący program: Bezwzględna neutralność dopókiby Rosyanie na lewym brzegu Dunaju pozostali; wystawienie armii obserwacyjnéj na granicach Serbii i Bośnii, skoroby Rosyanie Dunaj przebyli, a czynny współudział Austryi z Francyą i Anglią, gdyby przekroczono Bałkan.“

Anglia.

Londyn 6 kwietnia. (Posiedzenie Izby lordów). Hr. *Malmesbury.* Zwracam uwagę sekretarza stanu spraw zagranicznych na pogłoski, jakie obiegają w przedmiocie wypłynięcia floty rosyjskiéj z Sebastopola i dwóch debarkacyj, jakie uskuteczniła, jednę na brzegach Czerkasyi, drugą przy ujściu Dunaju. Ubolewania godną jest rzeczą, aby po tak ambitnéj groźbie jaka posłaną została do Sebastopola, okręta rosyjskie mogły przedsiebrać takie wyprawy bezprzeszkodnie. Radbym wiedzieć czyli rząd ma jakie w tym względzie doniesienia.

Lord *Clarendon.* Według odebranych przez rząd urzędowych raportów, nie było rosyjskich okrętów na morzu Czarnem. Zresztą Sebastopol tak jest położony, że flota rosyjska może z portu tamtejszego wypływać i uskuteczniać debarkacye na którymkolwiek punkcie brzegów rosyjskich, wyjąwszy gdyby floty połączone stały tam na straży, aby się temu przeciwić; wszakże gdyby floty te były blokowały Dunaj w ciągu zimy, a szczególniéj w czasie złéj pory ostatnich miesięcy, nie tylko byłyby się wystawiły na największe niebezpieczeństwa, ale nadto miałyby do zniesienia straszliwe burze, podczas gdy okręta rosyjskie stałyby spokojnie w swoich portach. W ten sposób floty nasze nie byłyby może w stanie wyjść na morze z wiosną. Dla tego to cała połączona flota pozostała w Bosforze; ale niemniéj przeto krążyły ciągle po morzu parowce, dla donoszenia admirałom o wszystkich ruchach Rosyan. Czytałem dzisiaj listy admirałów Dundas i Lyons, z dnia 25 marca, w których obadwaj wyrażają mniemanie, że flota rosyjska nie wypłynęła z Sebastopola.— Hrab. Clarendon dodaje, że w téj chwili cała połączona flota znajduje się już na morzu Czarnem.

Hr. *Ellenborough* gani tych, co krytykują działania wojenne, nie znając przedmiotu.

Lord Malmesbury zaprzecza, aby miał był zamiar oskarżania admirała Dundas.

(Posiedzenie Izby niższéj). Margr. *Blandford* zapytuje czy jest już wyznaczony dzień do publicznych modłów z powodu wojny.

Lord John Russell odpowiada, że dotąd jeszcze dnia nie wyznaczono.

P. *Milnes.* Zapytam szlachetnego lorda czyli rząd otrzymał wiadomość o zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Turcyą a Grecyą, w skutku odmówienia ze strony rządu greckiego przychylenia się do żądań, które poczytuje za niezgodne z prawami niepodległego państwa.

Lord *John Russell.* Uważam za potrzebne złożyć w tym względzie bliższe wyjaśnienia. Przed niedawnym czasem nie było jeszcze rzeczą dowiedzioną, aby rząd grecki usiłował był wywołać powstanie w krajach Sułtana; ale od owego czasu, rząd turecki zlecił posłowi swojemu w Atenach, postawić pewne żądania Królowi greckiemu. Rząd grecki nieodpowiedział na nie w sposób zadawalniający i poseł turecki zażądał paszportów i zerwał dyplomatyczne z Grecyą stosunki. Nie wyrażając opinij o stawionych żądaniach, które nie były zrazu komunikowane Francyi i Anglii, przyznać jednak mogę, że Turcya słuszne ma powody użalania się na Grecyą. Zdaje mi się, że odebrane w tym przedmiocie dokumenta dyplomatyczne, dostateczne mieszczą dowody, że powstanie w tureckich prowincyach, nie było czystym wypływem usposobienia tamtejszéj ludności słuchajcie). Wywołane ono zostało umyślnie dla osłabienia powagi Sułtana, i liczne są na to dowody, że Król i Królowa grecka wszelkiemi środkami powstańców zachęcali (słuchajcie). W takim stanie rzeczy niedziwi mię bynajmniéj, że poseł turecki opuścił Ateny. Rząd Jéj K. Mości przeprowadził w tym przedmiocie korespondencye z rządami greckim i austryackim i przesłał posłowi naszemu w Atenach instrukcye, jakie uznał za stosowne (słuchajcie!) Dodam w końcu, że dwór grecki wielce jest odpowiedzialnym za powstanie, które tak nieszczęśliwie wybuchło.

Pan *Bright.* Szlachetny lord wyraża się dzisiaj wprost przeciwnie, jak się wyrażał przy poprzedniéj sposobności. Niech mi wolno będzie wątpić o przyzwoitości jego postępowania (do porządku!)

Mógłbym łatwo wrócić do porządku, proponując zamknięcie posiedzenia, ale tego czynić nie chcę, jakkolwiek nie podzielam opinii rządu co do polityki wojennéj, i chociaż sądzę się być w prawie użalenia się na mowę szlachetnego lorda w takim przedmiocie, i w chwili gdy mu odpowiedzieć nie można. Pragnę wszakże zapytać szlachetnego lorda po prostu, względem tego co się dzieje w Stambule z chrześciańską ludnością. Pierwszy minister miał w Izbie lordów mowę, z któréj się pokazuje, że wiele pozostaje do zrobienia, aby otrzymać od Turcyi koncesye dla greckich i chrześciańskich jéj poddanych, ale zdaje mi się, że zachodzą w téj mierze wielkie nieporozumienia; zapytuję więc szlachetnego lorda jak się istotnie rzeczy mają. Zapytam go czy może nam przedłożyć konwencyą zawartą w tym celu między dwoma rządami, a która pociągnąć za sobą miała dymisyą szeika-ul-Islam i innych Sułtana ministrów.

Lord *John Russell.* Zaprzeczam, abym był się wyparł czegokolwiek, co pierwéj oświadczyłem, bo tyle jedynie powiedziałem wtedy, że nie sądziłem, aby sprzyjanie powstaniu ze strony rządu greckiego było rzeczą udowodnioną; teraz wszakże, są już na to dowody. Co się tycze drugiego pytania, powtarzam, że żadna konwencya nie została podpisaną między rządem naszym a Turcyą, ale lord Stratfford Redcliffe wierny systematowi jakiego się trzyma od lat kilkunastu, nastaje ciągle na rząd turecki, o ulepszenie losu chrześciańskich jego poddanych. Sułtan słuchał od czasu do czasu tych przedstawień, i przed kilką laty uczynił pewne koncesye, z obietnicą, że wkrótce nastąpią inne.

P. *Milnes.* Czy szlachetny lord może udzielić Izbie dotyczących téj sprawy dokumentów?

Lord *John Russell.* Na to pytanie będę mógł odpowiedzieć jutro.

Rossya.

Ukazem cesarskim, dowodzący korpusem grenadyerów, oraz korpusami 1szym i 2gim piechoty, jenerał-adjutant, jenerał jazdy, członek rady państwa, Hrabia Rüdiger, powołany zostaje do sprawowania w czasie nieobecności jenerał-feldmarszałka, księcia warszawskiego, hrabi Paskiewicza Erywańskiego, obowiązków namiestnika w Królestwie i do prezydowania w radzie administracyjnéj Królestwa, tudzież w ogólnem zebraniu warszawskich departamentów rządzącego senatu.

Podczas przebywania w Królestwie jenerał-feldmarszałka księcia warszawskiego, hrabi Paskiewicza Erywańskiego, jenerał-adjutant hrabia Rüdiger, wstępować ma czasowo w sprawowanie obowiązków warszawskiego wojennego jenerał-gubernatora.

— Najjaśniejszy Pan, biorąc na uwagę obecne okoliczności, raczył uznać za konieczne, niezawiśle od wojsk, wchodzących do składu armii czynnéj, oddać pod zwierzchność jenerał-feldmarszałka księcia warszawskiego hrabiego Paskiewicza Erywańskiego tak wojska zostające pod zawiadywaniem jenerał-adjutanta księcia Gorczakowa, jako i te, które następnie w skutek rozkazów szczególnych, mogą postąpić na wzmocnienie armii czynnéj i wojsk na Dunaju, oraz pozostawić również do jego rozporządzenia rezerwowe i zapasowe bataliony i baterye, tak znajdujące się obecnie w rajonie pomienionych wojsk, jako i te, które później tamże mogą być przeznaczone, z warunkiem jednak, aby te części rezerwowe przedewszystkiem używane były zgodnie z celem, w jakim są sformowane.

Jego Cesarska Mość, mianowawszy tym sposobem jenerał-feldmarszałka księcia warszawskiego główno-dowodzącym wszystkiemi pomienionemi wojskami i nadawszy mu prawa, przywiązane do tego stopnia na czas wojenny, ustawą, dla zarządu armiami z dnia 5go grudnia 1846 roku, najmiłościwiéj rozkazać raczył:

1) Jenerał-adjutantowi księciu Gorczaków, iżby, nieprzestając dowodzić wojskami pod wodzą jego zostającemi, na dotychczasowéj zasadzie, znajdował się pod głównem dowództwem księcia warszawskiego i wypełniał wszystkie jego rozkazy.

2) W podobny sposób jenerał-adjutantowi hrabiemu Rüdiger, dowodzić rozłożonemi w rajonie armii czynnéj 1 i 2 korpusami piechoty, i wstępującym w tenże rajon korpusem grenadyerskim, z wyłączeniem 1éj dywizyi grenadyerskiéj i batalionu strzelców grenadyerskiego, które otrzymały inne przeznaczenie.

3) Podczas obecności główno-dowodzącego przy powierzonych tym jenerałom wojskach:

a) Jenerał-adjutantowi księciu Gorczaków pełnić przy nim obowiązek naczelnika sztabu głównego.

b) Jenerał-adjutantowi hrabiemu Rüdiger, pełnić obowiązki warszawskiego wojennego jenerał-gubernatora.

4) Podczas niebytności zaś księcia warszawskiego, jenerał-adjutant książę Gorczaków ma: a) dowodzić zostającemi pod jego dowództwem wojskami na nadanych mu prawach dowódzcy odzielnego korpusu podczas wojny; b) korespondencye z ministrem wojny po częściach administracyjnéj i gospodarczéj prowadzić na istniejących dotąd zasadach; c) w sprawach dotyczących działań wojennych, oraz w sprawach politycznych i sekretnych, udawać się z przedstawieniami do księcia warszawskiego.

5) Również jenerał-adjutant hrabia Rüdiger, podczas nieobecności księcia warszawskiego w Królestwie Polskiem: a) ma dowodzić wszystkiemi wojskami w rajonie armii czynnéj rozlokowanemi, na prawach dowódzcy korpusu oddzielnego w czasie wojny, zawiadując częściami szyku i inspektorską, oraz administracyjną i wszelkiemi sprawami bieżącemi zarządu; b) przytem polecać wypłatę wydatków, etatami wyznaczonych, a w razach nadzwyczajnych niecierpiących zwłoki, przedsiębrać na prawną odpowiedzialność, wszelkie środki konieczne, donosząc o takowych, jednocześnie Jego Cesarskiéj Mości i księciu warszawskiemu, i zarządzając, w tych szczególnych wypadkach, wydatki nadetatowe na summę do 50,000 rs.; c) całą korespondencyą prowadzić od swéj osoby jako dowodzącego grenadyerskim, 1 i 2 korpusami piechoty, i d) w tym celu oddać pod jego zwierzchnictwo, na czas nieobecności główno-dowodzącego w Królestwie Polskiem, naczelnika artyleryi armii czynnéj, naczelnika inżenierów, jenerał adjutanta, jenerał-kwatermistrza, jenerała dyżurnego, jenerał-policmajstra, Atamana Pochodnego, polowego jenerał-s tabs-doktora, z ich zarządami, oraz audytoryat polowy i kancelaryę główno-dowodzącego.

6) Oprócz tego, jenerał hrabia Rüdiger, na czas nieobecności księcia warszawskiego w Królestwie Polskiem, ma pełnić obowiązki namiestnika Królestwa na zasadzie instrukcyi, jaka mu będzie dana przez księcia warszawskiego, na wzór téj, według któréj pełnił też obowiązki w 1849 roku jenerał-inżynierów Dehn.

Jednocześnie z tem Jego Cesarska Mość raczył poruczyć główne zwierzchnictwo:

a) Nad wszystkiemi wojskami w gubernii Liflanckiéj, twierdzy Dunamünde i wszelkiemi wojennemi środkami i urządzeniami w téj gubernii, Rygskiemu wojennemu, Liflanckiemu, Estlandzkiemu i Kurlandzkiemu jenerał-gubernatorowi, jenerał-adjutantowi księciu Italijskiemu hrabiemu Suwarow-Rimnickiemu.

b) Nad wojskami w gubernii Estlandzkiéj, twierdzą Rewel i wszelkiemi wojennemi środkami i urządzeniami w téj gubernii: jenerał-kwatermistrzowi głównego sztabu Jego Cesarskiéj Mości, jenerał-adjutantowi Berg.

c) Nad wszystkiemi wojskami i twierdzami w wielkiem księstwie Finlandzkiem i wszelkiemi wojennemi środkami i urządzeniami w tym kraju — jenerał-lejtnantowi Rokasowskiemu.

d) Nad wojskami w gubernii Archangielskiéj rozlokowanemi, i nad wszelkiemi wojennemi środkami i urządzeniami, w téj gubernii znajdującemi się, tamecznemu wojennemu gubernatorowi wice-admirałowi Boyle.

e) Jenerał-adjutantom księciu Italijskiemu hrabiemu Suwarow Rimnickiemu i Bergowi, i jenerał-lejtnantowi Rokasowskiemu, i wice-admirałowi Boyle dozwolić, na czas pełnienia włożonych na nich obowiązków, korzystać z praw dowódzcy oddzielnego korpusu, na zasadzie ustawy dla zarządu armii, z 5 grudnia 1846 r. (K. W.)

Turcya.

W liście *Wanderera* z Bukaresztu 31go marca czytamy niektóre nieznane szczegóły wyprawy w Dobruczy. O 5-dniowéj walce pod Tulczą nie ogłaszano w Bukareszcie biuletynów, a z drugiéj strony donoszono, że cytadela Hirsowy poddała się już 28go i klucze do Petersburga posłano. Tymczasem 28go zdobyto tylko jednę wieżę obronną, a cytadela dopiero 30go poddała się otoczona ze wszech stron. Bitwy pod Tulczą trwały od 23go do 27go i zdaje się że w d. 25 jenerał Uszakow powątpiewał już o jéj wzięciu i w tém leży powód pogłoski wówczas obiegającéj, iż odparty został za Dunaj. W d. 23 Rosyanie poświęciwszy 1500 ludzi zdobyli jednę baterye, a wtedy 2000 Turków stanowiących załogę zamknęło się w cytadeli i utrzymywało w niéj oblężenie aż do 27go do godz. 1 w południe. Wśród tego czasu Turcy 7 razy przedsiębrali wycieczkę, a lubo nie udało im się wyprzeć nieprzyjaciela za Du-

naj, to wszakże dotkliwe mu zrządzili straty. Listy prywatne podają liczbę poległych tam Rosyan na 3000 z okładem. O losie samejże twierdzy doniesienia jedne z drugiemi sprzeczne; i tak raz mówią że załoga zmniejszona do 1500 ludzi poddała się, drugi raz, że Turcy spaliwszy twierdzę rozpierzchli się na wszystkie strony, to znowu, iż nie mogąc się dłużéj bronić, wysadzili się wraz z cytadelą w powietrze. W każdym razie musiało coś strasznego zajść w tém miejscu, skoro w głównéj kwaterze panuje w tym względzie milczenie, tak jak o dotkliwych klęskach pod Oltenicą i Turtukajem w dniach 12, 13, 17 i 23. Aż do wczoraj Turcy stawiali skuteczny opór siłom rosyjskim pod Zimnicą. Przywieziono ztamtąd przeszło 890 ciężko rannych.

Z obozu rosyjskiego z nad dolnego Dunaju donoszą 30go z. m. że przygotowania do przeprawy przez Dunaj pod Sylistryą już pokończone i wojska czekają tylko rozkazu do pochodu. Z Bukaresztu piszą 3go b. m. iż Rosyanie rozpoczęli 1go silny ogień przeciw bateryom tureckim stojącym wzdłuż Dunaju od Rasowy do Sylistryi. Pod Kalaraszem wojsko stoi w pogotowiu, liczą je na 40,000 ludzi i 130 dział; jenerał Schilder czeka tam tylko na przyjazd księcia Gorczakowa, aby przeprawę rozpoczynać, jak mówią, przed przybyciem księcia Paskiewicza. Turcy nie zaniechali środków ostrożności. Sylistrya otrzymała świeże posiłki, wszystkie drogi do niéj wiodące zaparte barykadami, a forts detachés, któremi ta twierdza w tych czasach wzmocniona, nie łatwém uczyniłyby jéj zdobycie. Dowodzi w niéj jen. artyleryi Mussa pasza, dyrektorem inżynieryi jest Mehmet bej. Nie pod samą jednak Sylistryą gotują się Rosyanie do przeprawy. Również pod Oltenicą zgromadzono znaczne siły i po krwawych kilkodniowych walkach oswobodzili 28go lewy brzeg Dunaju z rąk Turków i zmusili ich do odwrotu do Turtukaj; ale podobno we dwa dni potém Turcy znów się rzucili za Dunaj, a skutek téj nowéj przeprawy niewiadomy dotychczas.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Czytamy w Kronice Gazety Lwowskiéj: „We czwartek d. 30 marca były u Ich Excell. JWW. Namiestnikostwa pokoje, czyli recepcya, którą Jego Cesarzewiczowska Mość N. Arcyksiąże Karol Ludwik wysoką swoją obecnością uświetnić raczył. Wiedząc o czwartkowych u Ich Excell. zgromadzeniach, boć je nieraz osobą swoją zaszczycał, tym razem wybierając się do Wiednia na uroczystość zaślubin Najjaśniejszego Cesarza, brata swojego, oświadczył JW. Namiestnikowi, że doń przybędzie, aby okazać życzliwość Gospodarstwu i ich gościom, i aby ich przed zbliżającym się odjazdem pożegnać. Wiadomość ta rozbiegła się szybko po kołach mających wstęp do domu Ich Excell., a o godzinie 8éj wieczornéj, o któréj zwyczajnie się zgromadzano, przybyło dziś tyle osób, że zaledwie pomieścić je mogły otwarte ku temu obszerne salony, gdzie często liczne zgromadza się obojej płci towarzystwo, bo dostojnicy i szlachta królestwa tego, wysoka wojskowość i urzędnicy szanują naczelnika władzy, wszyscy czczą dostojnego Namiestnika Cesarskiego. Dzisiejszy wieczór, uroczystszy znaczeniem jakie mu nadał Najdostojniejszy Arcyksiąże, zjednoczył te uczucia z hołdem uszanowania i czci dla Jego Cesarzewiczowskiéj Mości. Jenerałowie i wojskowość w zupełnéj paradzie, szlachta w mundurach stanowych, urzędnicy w uniformach powitali Arcyksięcia, który w paradnym mundurze pułku ułanów przyjechał niedługo po ósméj godzinie. Przez całe trzy godziny raczył Jego Cesarzewiczowska Mość bawić się i rozmawiać z różnemi osobami i wynurzył kilkakrotnie, że opuszczając, jakkolwiek nie na długi czas, miasto i kraj nasz, czule i wdzięcznie pamiętać będzie na okazywaną sobie w różnych okolicznościach przychylność Galicyanów.

W istocie, Arcyksiąże podczas krótkiego u nas, bo niespełna dopiéro czteromiesięcznego pobytu, ujął serca wszystkich pięknemi przymiotami duszy, przystępnością i łagodnością swoją. Chociaż większą część czasu poświęcał nabyciu poważnych wiadomości, tyle go jednak sobie zostawił, że się osobiście z dokładnością mógł obeznać ze szczególnemi stosunkami kraju naszego i poznać osoby w nich udział mające. W tym celu albowiem zaraz po przyjeździe swoim kazał sobie przedstawić władze duchowne, cywilne i wojskowe, tudzież szlachtę, i tę znajomość ludzi uzupełniał poznawaniem tych, którzy od czasu do czasu do Lwowa przybywając, uzyskiwali wstęp do Arcyksięcia. Bliżéj poznawał obywateli i osoby różnych stanów, przyzywając je często na obiady, tudzież u Jego Ex. JW. Namiestnika, u którego chętnie podzielał ożywione gościnnością i znamienite liczbą zgromadzonych, zabawy i bale; raczył także zaszczycić obecnością swoją bal przez szlachtę ku czci Jego Cesarzewiczowskiéj Mości dany, i inny dany przez Jego Ex. JW. Kajetana hr. Lewickiego.

Ale i ludność tutejsza miała sposobność przypatrywania się cnotom Jego Ces. Mości, komu nie obce dawne i nowsze dzieje Państwa rakuskiego, jaśniejące pięknemi wzorami cnót domowych Domu Habsburgskiego, kto zna je przytém z teraźniejszego życia Członków rodziny cesarskiéj, ten patrząc na sprawy i postępki N. Arcyks. Karola Ludwika, powita w Nim nieskażoną latorośl szczepu, co sięgając niebios wzniosłą koroną i tam czerpiąc siły i zdrowie, udziela ich rozmnożonym konarom i gałązkom, by kiedyś pod ich błogim cieniem skrzepiał się strudzony przechodzeń. Potomka głośnego przeszłością, nadzieją przyszłością promiennego szczepu Habsburgskiego, poznaliśmy po téj bogobojności, która go w rannych a często i południowych godzinach prowadzi do świątyń Pańskich na budującą modliwę, poznawaliśmy po dobroczynności zasilającéj ubóstwo znacznemi datkami, po przystępności i ujmującéj w obcowaniu słodyczy, która zbliżonym każe zapominać o przedziale, jakim komnaty cesarskie od nich go odgraniczyły. Mają go też w czci i miłości mieszkańcy kraju naszego, i radzi okazują to przy wszelkiéj sposobności. Widzisz Go każdego prawie dnia w godzinach południowych, po ranném zatrudnieniu, używającego przechadzki na plantacyach, a choćbyś nawet Go nieznał, już po powitaniach jakie mu każdy we czci i uszanowaniu oddaje, poznałbyś, że odbierający je z uprzejmym uśmiechem, wyższym jest nad wszystkich powagą i znaczeniem, że przytém zdobył dla siebie wszystkich życzliwość.

Jego Cesarzewiczowska Mość podziela czas swój między pracę teoretyczną domową, a zapoznawaniem się z trybem urzędowania w wszelkich magistraturach, z wyższemi i niższemi zakładami naukowemi, niemniéj z zakładami dobroczynnemi, w ogóle ze stosunkami publicznego życia. Bywa niekiedy przytomnym na posiedzeniach c. k. Rządu krajowego, odbywanych pod sterem Jego Ex JW. Namiestnika; zwiedził kancelaryę wydziału Stanowego, i rozpytywał się z skrzętném zajęciem nawet o szczegółach zakresu działania władz obudwóch. Po kilka godzin przepędził w bibliotekach uniwersyteckiéj i zakładu imienia Ossolińskich, gdzie nie dla zaspokojenia czczéj tylko ciekawości, ani powierzchownie tylko, ale z badawczą pilnością przeglądał rzadsze druki i rękopisma, niemniéj zbiory numizmatyczne, rycin, obrazów itd., że chciał zyskać i rzeczywiście zyskał dokładne wyobrażenie i ogólną wiadomość rzeczy naszych. Zakłady dobroczynne w jakie bogata stolica nasza, mianowicie Zakłady dla ślepych, głuchoniemych, szpitale i inne odwiedził Arcyksiąże, dowiadując się wszędzie o istocie rzeczy, zarządzie, funduszach itd. Pilną uwagę poświęcał także koszarom i zakładom wojskowym. Niedawno zwiedzał kościoły“.

Przyjechali do Krakowa: od dnia 9go do dnia 10go kwietnia Gustaw hr. Olizar z Petersburga. Józefa Przybyłkowa z Tarnowa. Róża Rafałowiczowa, Leon Rafałowicz królesko-belgijski vice-konsul z Odessy. Paweł Wochowski, Tomasz Jagielski z Polski. Włodzimierz Dąbski z Krzyszkowic. Henryk Fihauser, Józef Brzeziński z Wiednia.

Wyjechali: Wojciech Wadowski, Stanisław Sławicki do Polski. Joanna Schönbornowa do Mysłowic. Karol Kaleciński do Prus. Jan Hass do Wiednia.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Wieden. *Kursa telegraficzne z dnia 11go kwietnia:* — Metaliki 5-pr. 86¾ — Metaliki 4½-pr. 77⅝. — Metaliki 4-pr. 69. — 4-pr. z 1850 r. 92. — 2½-pr. 48⁷⁄₁₆. — 1-pr. 19½ z ciągn.— z 1830 r. 250, 302. — Augsburg 134½. — Londyn 13 kr. 10. — Paryż 159½. — Akcye Bankowe 1210. — Akcye kol. żel. półn. Ferdyn. ——. — Pożyczka z r. 1851 lit. A. ——., B. — —. Ost-Donau Dampfsch.—.

Kurs krakowski 11 kwietnia. Banknoty austr. ż. 84 pł. 83.— Pruski kurant ż. 111, pł. 110½. — Ruble srebrne nowe ż. 104½. pł. 103. — Cwancygiery nowe ż. 108, pł. 107½. — Cwancygiery stare ż. 106¾ pł. 106½. Imperyały ż. 35 15, pł. 35.— Dukaty austr. i holend. ż. 21 — pł. 20 15 20frankowe ż. 35 8 pł. 35 —. Listy zast. pol. ż. 89⅔ pł. 89½. — Listy Zast galic. ż. 93⅙ pł. 92½.

Kurs wrocławski z dnia 10 marca. Banknoty austr. 74¹¹⁄₁₂ ż. Banknoty pol. 91¹¹⁄₁₂ ż.— Listy zastawne polskie dawne 79¾ d. nowe— ż. — Listy zastawne poznańs. 4-pr. 97¾ d., — dto 3½-pr. 87¾ d. — Kolej Krak.-górno-szląska 81 d.

URZĘDOWE.

(339) **Obwieszczenie.**

Kram drewniany wielki, czworokątny z facyatą, od frontu gontami pobity, na placu Wolnica zwanym na Kazimierzu przy Krakowie stojący, będzie w dniu 14 b. m. i r. tojest w piątek o godzinie 10éj rano w miejscu w którém się znajduje; — konie, wozy i homonta na targowisku końskiém na Kleparzu przy Krakowie w dniu 18 b. m. i r., tj. we wtorek o godzinie 11éj przed południem; — zaś bydło rogate na targowisku właściwém na Wesołéj przy Krakowie w dniu 14 b. m. i r. o godzinie 11éj przed południem, będą w drodze egzekucyi sądowéj przez publiczną licytacyą sprzedane na terminach oznaczonych.

Kraków dnia 10 kwietnia 1854 r.

Siermontowski, c. k. K. S.

Inseraty.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Tryest 10 kwietnia. Wedle listów z Prevezy 31go marca i z Janiny 3go b. m., komunikacye między temi miejscami są wolne. Powstańcy zostali odparci. Hussein pasza i Fuad Effendi wyruszyli ze znacznemi siłami do Metzowa, aby i tam komunikacye przywrócić.

Kopenhaga 9 kwietnia. Cztery angielskie fregaty i jeden parowiec przepłynęły pod Hammer na wyspie Bornholm, ku wschodowi. Okręt „Austerlitz“ stanął na kotwicy pod Helsingor. Admirał Napier wrócił wczoraj z Frederiksborg.

O przymierzu zaczepném i odporném, które miało być na d. 7go b. m. zawarte pomiędzy Austryą i Prusami pisze *Gazeta Krzyżowa:* „Kiedy adjutant królewski pułkownik Manteuffel posłany został do Wiednia z własnoręczném pismem Króla, aby posłowi hr. Arnim dopomagać w układach, szło naówczas o przymierze neutralności. Austrya upatrywała w takowym związku neutralności wielkie dla Niemiec niebezpieczeństwa i wysłała fzm. bar. Hessa do Berlina z projektem do przymierza zaczepno-odpornego. Projekt ten pod względem militarnym nie natrafił na wielkie trudności, a w ogóle wychodzi on na to, że jeżeli interesa Niemiec wymagają wojennego wystąpienia Austryi w którą bądź stronę, natenczas Prusy byłyby zobowiązane Austryą w następstwie popierać. Rząd pruski uznał za właściwe dodać do swojego projektu przymierza zaczepno-odpornego odrębne postanowienia. Baron Hess sprzeciwiał się przyjęciu tych wyłącznych warunków nie mając do tego upoważnienia, ale w upłyniony piątek na konferencyi ułożono nowy projekt złożony z obu propozycyj. Był to wszakże tylko projekt, na potwierdzenie którego potrzeba było przyzwolenia rządu austryackiego. Pułk. austryacki Ruff, powiózł ten nowy projekt do Wiednia, a dziś (10go) otrzymano z Wiednia wiadomość, iż rząd austryacki *odmówił przyjęcia odrębnych warunków pruskich włączonych do projektu.*

Hamburger-Nachr. z d. 7 b. m. mówią o przybyciu w dniu tym angielskiego kuryera z depeszami do admir. Napier, z poleceniem przyspieszenia działań wojennych. Kuryer ten bezzwłocznie wyjechał extra-cugiem do Lubeki, skąd tegoż dnia miał popłynąć parowcem do Kopenhagi.

Według ostatnich wiadomości z nad Dunaju Omer pasza przebywa w Rasowy i między tém miastem i Kustendżie gromadzi znaczne siły. Rosyanie trzymają całą Dobruczę po wał Trajana w swojem ręku. Kustendżi i Czernawoda otoczone przez Rosyan; przygotowania do przeprawy Dunaju pod Sylistryą prowadzone są z energią. *Satellit* donosi, iż rzeczywiście Turcy przeszli Dunaj 27go pod Zimnicą, a w Bukareszcie obiegała pogłoska, iż Turcy maszerują już na Bukareszt. *Gazeta Kronsztadzka* pisze o téj przeprawie jako o pogłosce z nad granicy w tych słowach: „Wczoraj (2go kwietnia) nadeszła tu wieść, iż dnia 27go marca 60,000 Turków przeszło pod Sistową, zajęło Zimnicę i posuwa się ku Bukaresztowi. Wiadomość ta potwierdzoną została z innéj jeszcze strony. Listy wszakże nasze nic o tym ważnym wypadku nie wspominają, ani też kupcy o tem wiedzą...“ Litografowana *Ztgs Cores.* powątpiewa w prawdziwość pogłoski o téj przeprawie. Piszą też z Bukaresztu o klęsce Rosyan pod Rassową.

Ost-Deutsche-Post pisze, że wedle obiegających w Orsowie pogłosek Rosyanie czynili przygotowania do rzucenia mostu na Dunaju naprzeciw Radujewacz w Serbii, i że do kraju tego wkroczyć zamierzają.

Według ostatnich wiadomości ze Stambułu, połączone floty rozstawione były 27go między Balczykiem, Warną i Kawarną. Mniemano w Stambule, że niespuszczając z oka ruchów rosyjskich w Dobruczy, floty przedsięwezmą nadto demonstracyę naprzeciw Odessie, a to w celu uwolnienia z tamtejszego portu 150 do 200 okrętów handlowych, naładowanych zbożem, przed wydaniem zakazu wywozu, a które władze rosyjskie zmusić chcą do wyładowania napowrót.

Zapewniają że księżna Parmy zniosła pożyczkę przymusową.

Korespond. Austr. donosi, że książę Monaco, książę Valentinois usiłował 6go b. m. zrobić demonstracyą w Mentone. (Wiadomo, że wskutku wypadków 1848 roku książę postradał swoje państewko). Tylko 20 osób przyłączyło się do demonstracyi. Ludność miejscowa oparła się wśród okrzyków: „niech żyje król!“ Królewscy karabiniery i władze miejscowe ustrzegły księcia od zniewagi.

Poczta indyjska przywiozła następujące wiadomości z Bombaj 14go marca: Powstanie w Bassein przytłumione, około 40 powstańców padło. Dost Mohamed wszedł w przyjacielskie stosunki z Anglią. Persowie oblegają Bender Abbas. Zamieszanie panuje w państwie Nizam. Admirał rosyjski Paniutyn zawarł traktat handlowy z Japonią, niektóre porty japońskie będą dla handlu otwarte. Część kolei żelaznéj w Egipcie otwartą będzie dla podróżnych indyjskich.

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Wys. baromet. w liniach par. przy 0° Reaumura.	Stan ciepła podług Reaumura.	Wilgotność powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru.	Stan nieba.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
10	2	329'''85	+ 8° 6	41 4	ppnzachodni mocny	pogoda z chmurami	wiher ppnz. aż do g. 8 koło przy księżycu szron	+ 9°0	+ 8°4
„	10	331 40	+ 3° 8	57 6	zachodni słaby	pogoda			
11	6	331 20	+ 0° 6	80 1	zachodni „	„			

Sobolewski Konstanty, Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Antoni Czapliński* zarządzca drukarni